

MAREK SŁOŃ

Instytut Historii PAN, Warszawa

CZY POWIODŁA SIĘ PRÓBA ODCZYTANIA KODU GENETYCZNEGO ŚLĄSKICH LOKACJI?

Uwagi w związku z książką Rafała Eysymontta, *Kod genetyczny miasta. Średniowieczne miasta lokacyjne Dolnego Śląska na tle urbanistyki europejskiej*, Wrocław 2009, VIA NOVA, ss. 751

Przyjemnie jest pisać recenzję pochwalną. Krytyka książki, szczególnie stanowiącej owoc wieloletnich studiów — choć nauce potrzebna jak powietrze — jest już zadaniem przykrym. Rzadko recenzent jest w sytuacji tak komfortowej, że autor z góry przyklaskuje jego krytyce i przyznaje mu rację. Otóż w tym przypadku tak właśnie jest. Rafał Eysymontt kończy swą rozprawę podziękowaniami (s. 632). Wnikliwa lektura i poprawki Marty Młynarskiej-Kaletynowej pozwoliły „przybliżyć ją do standardów naukowych”, co wciąż nie przekonało ostatecznie Autora do „sensowności wydania tej książki”: do tej decyzji skłonił go dopiero Jerzy Piekalski. Wyprzedzając tok wyводу, mogę więc w tym miejscu stwierdzić, że podzielam zdanie Autora, że jego dzieło nie zdołało ostatecznie osiągnąć pełnych standardów naukowych, a sensowność jego wydania w obecnej postaci budzi wątpliwości. Nie oznacza to bynajmniej, że omawiana praca jest naukowo bezwartościowa. Wypada też zaznaczyć, że mamy przed sobą studium z dziedziny historii sztuki. Autor patrzy na dzieje miast z innej perspektywy, posługuje się innym warsztatem i nawiązuje do innej niż historyczna *sensu stricto* konwencji przedstawiania wyników badań. Z drugiej strony podjął temat bardzo ważny dla historyka i próba oceny jego dokonań z tej strony wydaje się potrzebna.

Głównym celem studiów R. Eysymontta było ukazanie śląskich układów urbanistyczno-architektonicznych w europejskim kontekście. Jest to zadanie ogromne, wymagające przekraczania granic regionów, epok i dyscyplin badawczych. Autor potraktował kontekst bardzo szeroko: nie tyle szukał prawdopodobnych, pośrednich i bezpośrednich wzorców, ile starał się zarejestrować pełen zasięg i formy występowania regularnych planów miejskich od antyku po epokę nowożytną, oczywiście ze szczególnym uwzględnieniem średniowie-

cza i Europy Środkowej. Trzeba też podkreślić, że sam przedmiot porównania to nie jedno zagadnienie, lecz ich szeroki wachlarz (s. 65): układ komunikacyjny, place, bloki zabudowy, dominanty urbanistyczno-architektoniczne, parcelacja, budulec domostw, podcienia i „podatność na zmiany”, czyli uwzględnienie wszystkich wymienionych kwestii od stanu sprzed lokacji do początku XIX w. Ten kwestionariusz badawczy został zastosowany przede wszystkim do 78 miast dolnośląskich (czy raczej uznanych przez Autora za dolnośląskie), ale również do pojętego jako całość tła europejskiego.

To ostatnie musiało być, siłą rzeczy, potraktowane w sposób wybiórczy. Najbardziej rozbudowany jest materiał dotyczący regularnych planów miast (s. 124–192). Autor kreśli panoramę miast Zähringerów, francuskich *bastides* i włoskich *borghi nuovi*, ośrodków niemieckich od Hesji po Pomorze Zachodnie, Czechy i Austrię, wspomina o dalmackim Stonie. Podstawowym kryterium doboru tych przykładów była prawdopodobnie chronologia powstawania regularnych układów urbanistycznych: zostały uwzględnione przede wszystkim te z XII i początku XIII w., czyli potencjalne wzorce dla najstarszych lokacji śląskich. Jednak sam fakt pojawienia się takich ośrodków nie jest przecież wystarczającą przesłanką, aby dopatrywać się w nich inspiracji dla książąt i zasadźców nad Odrą. Należałoby jeszcze wskazać drogi przepływu informacji, strukturalne podobieństwa, wspólną genezę. Rozważania Autora w tej kwestii pozostawiają duży niedosyt. Można się zastanawiać, czy nie chodziło o coś innego, czyli o ukazanie zasięgu zjawiska jako kontekstu przemian dokonujących się na Śląsku. Takie ujęcie byłoby ważnym osiągnięciem badawczym, gdyby było względnie kompletne, gdyby jego wynikiem było wskazanie obszarów występowania regularnych układów miejskich w tym okresie i takich, w których ich nie było lub odgrywały rolę marginalną. Tak nie jest: nie wiemy, czy Autor próbował objąć kwerendą np. miasta angielskie czy skandynawskie. Zapewne celem zestawienia europejskich przykładów nie było też ukazanie materiału porównawczego. Trudno byłoby bowiem uzasadnić pominięcie północnej Hiszpanii, gdzie władcy prowadzili w XII w. intensywną politykę kolonizacyjną, sprowadzając obcych etnicznie osadników i zakładając dla nich odrębne gminy miejskie.

Zbyt szeroka czy nawet przypadkowa perspektywa badawcza nie przesądza jeszcze o fiasku poszukiwań. Autor identyfikuje początki funkcjonowania regularnego układu lokacyjnego w Europie Środkowej. „Najstarsze miasto o układzie rastrowym z terenu Niemiec” (s. 196, por. s. 619) to jego zdaniem Hann. Münden „założone w latach 1182–1189”. Rzeczywiście w tych latach miejscowość pojawia się w źródłach jako *civitas*, a powstanie osady w tymże czasie potwierdza materiał dendrochronologiczny z trzech punktów: rynku, domu przy obwarowaniach i ulicy na wylocie mostu nad Werrą. W tych samych miejscach stwierdzono jednak także ślady wielkiego pożaru, który strawił miasto w połowie XIII w.¹ Znany obecnie, bardzo regularny układ przestrzenny z prostokąt-

¹ A. Bulla, *Am Anfang war die Stadt. Archäologische Spurensuche im mittelalterlichen*

nym rynkiem jest typowy właśnie dla tego okresu. Nie wyklucza to oczywiście zastosowania w prowincjonalnym miasteczku rozwiązań urbanistycznych wyprzedzających swoje czasy o dwa-trzy pokolenia, ale stawia taką tezę pod znakiem zapytania. Drugim miastem ważnym w wywodach Autora, „jeszcze bliższym śląskim przykładem” jest Wittenberga, „pochodząca z 1180 r.” (s. 197). Czytelnik nie dowiaduje się, na czym oparto tak wczesną datację układu przestrzennego ośrodka, który uzyskał prawa miejskie ponad sto lat później — jedyny przypis odsyła do historii urbanizmu pióra Pierre’a Lavedana i Jeanne Hugueney z 1974 r. O kolejnych dwóch ośrodkach wspomnianych w tym kontekście — Dreźnie i Lipsku — „dość jeszcze mało precyzyjne datowania”, dowiadujemy się, że ich „wieloetapowy rozwój [— —] należałoby łączyć z początkiem XIII w.” (s. 198). Na jakiej podstawie — nie wiadomo, bo Autor nie przytacza własnych argumentów i nie opatruje tego stwierdzenia przypisem, nie jest też jasne, czy na ów początek wieku ma przypadać pierwszy ze wspomnianych etapów, ostatni, czy może wszystkie. Kolejne wspomniane w tym miejscu miasto to Freiberg, „niemal identyczny do rozwiązań śląskich”; to „górniczne miasto zreformowane kilkakrotnie w skali urbanistycznej, datować można na lata 1225–1227” (s. 198). Nieco wcześniej (s. 166) czytamy jednak o tym samym ośrodku, że w 1186 r. otrzymał prawa miejskie, w 1190 r. był już otoczony murami, a w 1215 r. „planowo lokowano Górne Miasto”. Chodziło jednak nie o lokację, lecz rozmiarzone regularnie rozszerzenie miasta, i jedynie ta dzielnica ma układ przypominający miasta śląskie. Przesunięcie daty o 10–12 lat i odmienny charakter tego przedsięwzięcia urbanistycznego nie wykluczają inspiracji, stawiają je jednak w innym świetle. Trudno się zgodzić z Autorem, że mamy tu do czynienia z procesem „przeniesienia miasta z osiedla górniczego na nowy, niezagospodarowany teren”, ponieważ miasto pozostało przecież na dotychczasowym miejscu. Przy bardzo szeroko zakreślonym kontekście nie dziwi wtórna literatura, skróty myślowe, brak dokumentacji czy nawet nieścisłości. W tym przypadku chodzi jednak o najważniejszy punkt wywodów obejmujących blisko jedną trzecią książki, o genezę zjawiska stanowiącego jej zasadniczą treść.

Autor kreśli szeroką i bogatą w szczegóły panoramę, która rzeczywiście pomaga uzmysłowić sobie kontekst pojawienia się i rozwoju regularnego planu miasta na Śląsku. Szczególnie cenne jest przywołanie i zestawienie w jednym miejscu informacji o wczesnych przykładach takich ośrodków na terenie wschodnich Niemiec. Jest to jednak raczej sprawna popularyzacja niż podstawa do formułowania wniosków badawczych. W dodatku pomija prawdopodobnie jeden z najważniejszych tropów. Otóż w pierwszej dekadzie XIII w. zostało założone na regularnym planie, z prostokątnym rynkiem, Nowe Miasto Mag-

Hannoversch Münden, Rahden/Westf. 2004, s. 20, 59, 99 n.; <http://www.hann.muenden.de/index.phtml?mNavID=295.173&sNavID=295.86&La=1> (20 XII 2010).

deburg². Lokacja ta nie jest w książce w ogóle wspomniana, choć Autor omawia Magdeburg i zamieszcza rycinę dobrze ilustrującą układ przestrzenny Starego i Nowego Miasta.

Zasadniczą częścią pracy jest katalog miast dolnośląskich. Jego zakres terytorialny budzi wątpliwości tylko w niektórych punktach, np. w odniesieniu do Ziemi Kłodzkiej, która w średniowieczu i we wczesnej epoce nowożytnej pozostawała poza granicami Śląska. Autor, podkreślając ten fakt, obejmuje swym studium tamtejsze ośrodki, „stanowią one bowiem z jednej strony przykład oddziaływania śląskich miast lokacyjnych na kulturowy obszar Czech, z drugiej zaś — przenoszenia na teren Śląska typowych elementów miasta czeskiego” (s. 33). O ile z pierwszym stwierdzeniem można się zgodzić, o tyle drugie stanowi jego zaprzeczenie i jest po prostu nieprawdziwe. Niestety, dalej Autor odwołuje się właśnie do tej drugiej perspektywy. Czytamy np., że „przykładem czeskiego podcieniowego rynku na Śląsku jest Łądek” (s. 110), a miasto to leżało przecież po czeskiej stronie granicy. Podobnie wątpliwe wydaje się uwzględnienie górnołużyckiego Lubania.

Na kształt katalogu wpłynął jednak przede wszystkim przyjęty kwestionariusz, omówiony już w pierwszych akapitach niniejszego tekstu. Autor podkreśla jego odmienność od przyjętego w niemieckiej serii *Städtebuch* (s. 241). Jest to sprawa o tyle istotna, że śląski tom wspomnianego leksykonu ukazał się w 1995 r. i postęp badań od tego czasu nie jest wciąż na tyle znaczny, żeby uzasadnić nowe opracowanie tego samego typu. Oryginalność dzieła R. Eysymonta ma polegać przede na uwzględnieniu „akcentów wertykalnych”, „osi kompozycyjnych” oraz znaczenia „zastanych elementów naturalnych i antropogenicznych” (s. 240 n.). Pierwsze i ostatnie zagadnienie jest jednak obecne w niemieckim leksykonie, można mówić co najwyżej o silniejszym położeniu akcentu na te sprawy. Z osiami kompozycyjnymi rzecz jest bardziej złożona. Autor wyróżnia dwa ich rodzaje: sakralno-symboliczną i handlową. Wskazanie przebiegu głównego szlaku handlowego nie jest nowością. Natomiast osie sakralno-symboliczne, identyfikowane w katalogu w odniesieniu do niemal każdego ośrodka, często nawet po dwie lub więcej, budzą wątpliwości. Podstawą ich wyznaczenia są z reguły dwa dowolnie wybrane, wyższe budynki. Jeśli w mieście był ratusz i fara — była też oś. W Bolesławcu Autor odnalazł nawet trzy takie linie organizujące przestrzeń miejską. Biegły one przez ratusz i farę, ratusz i kościół mendykanski, ratusz i zamek lub postawiony później na jego miejscu zbór ewangelicki. W Brzegu funkcjonowały także cztery podobne obiekty — ratusz, fara, mendykanci, zamek — ale tu widzimy już tylko dwie osie: ratusz — mendykanci i fara — zamek, przecinające się w przypadkowym miejscu na

² *Urkundenbuch der Stadt Magdeburg*, oprac. G. Hertel, t. 1: bis 1403, Halle 1892, *Geschichtsquellen der Provinz Sachsen und angrenzender Gebiete* 26, nr 74; H. Asmus, *1200 Jahre Magdeburg. Die Jahre 805 bis 1631*, Magdeburg 2000, *1200 Jahre Magdeburg. Von der Kaiserpfalz zur Landeshauptstadt*, t. 1, s. 198; M. Słoń, *Miasta podwójne i wielokrotne w średniowiecznej Europie*, Wrocław 2010, s. 106–117.

obrzeżach rynku. Te „rekonstrukcje” nie są zazwyczaj opatrzone żadną argumentacją w tekście, zaznaczono je jedynie na planie. Czasem, gdy tak wyznaczona oś przecinała trzy charakterystyczne punkty lub biegła wzdłuż jednej z głównych ulic (np. Dzierżoniów, Gryfów, Jawor), można uznać jej istnienie za prawdopodobne, ale to nieliczne przypadki. Z drugiej strony zdarza się, że Autor nie dostrzega żadnej osi, choć jej istnienie wydaje się ewidentne, jak w „osiowo” zaplanowanej Niemczy czy omówionej dalej Nysie.

Dzieło R. Eysymontta rzeczywiście znacznie wzbogaca nasze spojrzenie na urbanistykę śląską. Niezależnie od wykorzystania wiedzy na temat dominant wysokościowych dla tworzenia wątpliwych osi sakralnych czy symbolicznych ważne jest, że katalog zawiera znacznie więcej informacji na temat przestrzeni miejskiej, we wszystkich jej wymiarach, niż *Städtebuch*. Zbiera w jednym miejscu i w sposób względnie porównywalny wiadomości dotyczące większości ważnych miast dolnośląskich. Warto podkreślić szerokie uwzględnienie wyników badań architektonicznych i urbanistycznych, również tych zawartych w niepublikowanych raportach. Przede wszystkim jednak Autor zamieścił bardzo bogaty materiał kartograficzny. Są to zarówno plany rekonstrukcyjne, jak reprodukcje podstawowych zabytków. Cennym uzupełnieniem są liczne przedwojenne zdjęcia lotnicze. Ponowne podjęcie tematyki przedstawionej w niemieckim leksykonie okazało się więc w pełni uzasadnione, choć jego sens postrzegam inaczej niż Autor.

We wstępie do katalogu Autor zaznacza, że jego celem „jest opisanie miasta realnie zbudowanego, a nie miasta idealnego” (s. 241). Ma to dwojakie konsekwencje. Po pierwsze, „położono większy nacisk na pomiary aktualnie zachowanych domów, zdecydowanie węższych od tych, które wyznaczone zostały w wyniku pierwotnej parcelacji” (ibidem). Po drugie, przedmiotem analizy ma być „miasto, w którym zwarta zabudowa wypełniła pierzeje rynku i najważniejsze ulice” (ibidem). Autor uzasadnia ten wybór następująco: „Teoretyczny model parcelacji już po upływie pokolenia lub dwóch pokoleń zmienił się więc w zupełnie inny, trójwymiarowy model rzeczywistego, zapełnionego budowlami miasta” (s. 61).

Fałszywa jest opozycja między „teoretyczną” czy „idealną” parcelacją a „rzeczywistą” późniejszą zabudową: przecież podziału przestrzeni miejskiej dokonywano faktycznie i właśnie w ramach przez nią wyznaczonych rozwijała się zabudowa. Jej początki wiążą się bezpośrednio, także czasowo, z rozmierniem lokacyjnym. Mieszkańcy nie koczowali przez jedno czy dwa pokolenie w modelowych parcelach, lecz od razu rozpoczynali wznoszenie domów. Aktywność budowlana i prawdopodobne nasilenie zmian własnościowych w pierwszych miesiącach i może nawet latach po lokacji nie prowadziły do powstania nowego, „zupełnie innego [—] modelu”, lecz stanowiły realizację i utrwalenie modelu lokacyjnego. Jeżeli rzeczywiście podział na równe działki pozostawał jedynie wstępnym, teoretycznym założeniem, korygowanym powszechnie już w trakcie pierwszych inwestycji na ich terenie, co wydaje się prawdopodobne, to należy to raczej uznać za immanentną cechę lokacji, a nie jej zaprze-

czenie. Zupełnym nieporozumieniem jest postrzeganie pierwotnego rozmieszczenia jako idei dwuwymiarowej i przeciwstawianie jej późniejszego trójwymiarowego miasta. Projektowany wtedy układ przestrzenny wyznaczał tereny wolne od zabudowy (ulice, place), kwartały mieszkalne i miejsca na najważniejsze obiekty, które miały stać się dominantami wysokościowymi danego ośrodka, takie jak fara, zamek, fortyfikacje, po części także obiekty handlowe i siedziba władz. Uznanie przez Autora za punkt wyjścia pierwszej zwartej zabudowy jest fikcją pozbawioną racjonalnego uzasadnienia. Przecież tej zabudowy nie znamy dla żadnego miasta, żadnego kwartału czy nawet pierzei. Metryka zachowanych domów rzadko sięga XVI w. Autor skrętnie odnotowuje w katalogu szerokość budynków z późnego średniowiecza, wykorzystując dla wybranych pierzei badania architektoniczne, a na podstawie wykopalisk oznacza czas powstania i niektóre elementy przestrzenne pojedynczych domostw z czasu lokacji. Wszystkie te elementy pomagają rekonstruować założenie lokacyjne, stanowią bezcenny materiał dla weryfikacji metod analizy źródeł kartograficznych. Autor oczywiście korzysta z tej metody – innej nie ma – i żywo interesuje się założeniami lokacyjnymi, stanowiącymi przecież główny temat pracy. Przedmiotem badań jest więc stworzona w trakcie lokacji spójna koncepcja organizacji przestrzennej miasta – wirtualna, teoretyczna, idealna, ale zarazem od początku wprowadzana w życie i ostatecznie zrealizowana.

Przytoczone wyżej deklaracje o opozycji modelu lokacyjnego i rzeczywistej zabudowy znajdują więc na szczęście ograniczone odbicie na kartach książki, ale i tak przynoszą szkody. Zamiast wyjaśnienia przyjętej metody badawczej czytelnik otrzymuje wprowadzające w błąd dywagacje. Zapewne one przyczyniły się np. do błędnej analizy początków wrocławskiego kwartału słodowników. Autor datuje je raz na pierwszą ćwierć XIV w. (s. 573, 624), raz na połowę stulecia (s. 22, 28): łączy z fundacją klasztoru augustianów i z osobą Karola IV, porównuje do lokacji Nowego Miasta Pragi, tłumaczy ożywieniem gospodarczym po objęciu władzy nad Śląskiem przez Luksemburgów (s. 22, 28, 83 n., 573, 624). Obecny stan badań jest jednak taki, że rozmieszczenie i włączenie tej dzielnicy do miasta nastąpiło prawdopodobnie w 1261 r., a w drugiej dekadzie XIV w. była już otoczona obwarowaniami³. Chronologia wypełniania zabudową poszczególnych ulic nie jest znana.

Ogólny poziom merytoryczny katalogu budzi poważne zastrzeżenia. Przyjrzyjmy mu się na trzech przykładach: Nysy, której Autor poświęcił wyjątkowo dużo miejsca w książce i ponadto osobny artykuł⁴, Świdnicy, którą zajmował się bliżej, przygotowując poświęcony jej zeszyt *Atlasu historycznego miast pol-*

³ M. Chorowska, M. Goliński, *Rozwój społeczny i przestrzenny miasta lokacyjnego*, w: *Atlas historyczny miast polskich*, t. 4: *Śląsk*, z. 1: Wrocław, Wrocław 2001, s. 7; M. Chorowska, *Wrocław około 1300 roku*, w: *Atlas historyczny*, plansza nr 3.

⁴ R. Eysymontt, *Nysa w średniowieczu. Między Gandawą a Opawą*, w: *Nysa. Sztuka w dawnej stolicy księstwa biskupiego*, red. R. Hołownia, M. Kapustka, Wrocław 2008, s. 19–38.

skich, oraz Paczkowa, określonego przez R. Eysymontta jako „najbardziej regularne ze śląskich miast” (s. 471).

Centralną rolę w opisie Nysy pełni kwestia prawa miejskiego. Można się zgodzić z Autorem, że za funkcjonowaniem tutaj odmiany flamandzkiej prawa przemawiają ważne przesłanki i że zarazem sprawa ta „nie tylko w Nysie nie wydaje się jasna” (s. 447). Trudniej zaakceptować pogląd, że można na obwarowanym znakiem zapytania wniosku budować dalsze hipotezy. R. Eysymontt konstruuje mianowicie koncepcję flamandzkich wzorców przestrzennych w Nysie. Poza zbieżnym modelem prawnym ma za nią przemawiać trójkątny (lub, tak na s. 627, „bliski wycinkowi koła”) kształt rynku, kanał jako „jeden z najważniejszych elementów funkcjonalnych miasta” (s. 453) oraz wieża nad głównym obiektem handlowym. Jednak rynek nyski nie jest trójkątny: jak stwierdza sam Autor, ma on kształt „wydłużonego prostokąta z południowo-zachodnim bokiem prowadzonym po łuku” (s. 442). Ten opis też należałoby trochę uściślić: jest to figura zbliżona do czworokąta, o lekko zaokrąglonym jednym z rogów, równoległych dłuższych bokach, prostopadłym trzecim boku; kąt nachylenia czwartego boku to 70/110 stopni. Również w odniesieniu do kanału Autor przyznaje, że „w Nysie nie posiadał tak ważnych jak w Brugii funkcji komunikacyjnych i transportowych”. Ten biegnący sztucznym korytem ciek wodny nie przecinał rynku, nie przechodził obok domów handlowych. Stawia to pod znakiem zapytania stwierdzenie, że „mógł on służyć do przewożenia towarów” (s. 453), uprawdopodobnione jedynie szerokością kanału. Zdumienie budzi fakt, że Autor pominął ów kanał w swojej rekonstrukcji układu przestrzennego Nysy, choć jest on dobrze widoczny na planach archiwalnych. Natomiast istnienie wieży ratuszowej trudno uznać za cechę wyróżniającą Nysę na tle innych miast Europy Środkowej, tym bardziej że powstała ona dopiero u schyłku XV w. Porównując zamieszczone w książce dawne plany widokowe Brugii i Nysy, można podziwiać fantazję badacza, który dopatrzył się tu podobieństw układu przestrzennego, trudno jednak przyznać jego konstrukcji jakiegokolwiek cechy prawdopodobieństwa.

Innym czynnikiem warunkującym plan Nysy miał być przebieg cieków wodnych. Jedyna względnie duża rzeka w pobliżu miasta to Nysa Kłodzka, której Autor nie zaznaczył na swoim planie rekonstrukcyjnym. Nie tylko zewnętrzna linia murów, ale nawet sam rynek zostały rzekomo w południowo-zachodnim narożniku ścięte i zaokrąglone, aby uniknąć „zabudowywania terenów zalewowych” (s. 447). Ów narożnik jest jednak oddalony od rzeki o około 400 m, pod same mury doprowadzono fosę, a szeroki kanał przecinał miasto przez środek. Zaokrąglenie linii obwarowań to zjawisko powszechne nie tylko na Śląsku, obniżało to koszt budowy murów i ułatwiało obronę, a zarazem nie wymagało w żadnym innym mieście ścinania rogu rynku. Podane w książce wytłumaczenie nie przekonuje. W następnym zdaniu czytamy, że „zarys zachodni założenia uwarunkowany był także przebiegającą po tej stronie wykopaną przed 1259 r. Młynówką” (s. 447). Lokacja Nysy datowana jest na początek XIII w., na pewno była ukończona przed 1223 r. W jaki sposób ówczesne rozplanowanie

miasta miało być zależne od powstałego znacznie później sztucznego ciekę wodnego, pozostaje zagadką Autora. Niewątpliwie hydrografia terenu oddziaływała na układ przestrzenny Nysy i jest to temat wciąż wart podjęcia.

Osie komunikacyjne tego ośrodka zostały omówione względnie szeroko. Szlak biegnący południkowo, od Bramy Wrocławskiej do Brackiej, pełnił też rolę głównej osi kompozycyjnej (s. 447). Wzdłuż niego stały na jednej linii cztery kościoły, w tym olbrzymia fara, oraz ratusz. Autor nie dopatrywał się tu jednak żadnej „osi sakralno-symbolicznej”. Odwołał się w rozważaniach do ryciny Hartmanna Schedla z 1493 r., na której specjalne miejsce miał zajmować most i budowa wieży ratuszowej. Szkoda, że zamiast umieścić w tym miejscu ową reprodukcję lub przynajmniej poinformować czytelnika o jej obecności 418 stron wcześniej (s. 30, gdzie nie jest wspominana w tekście), dał tutaj plan widokowy Opawy. Oba wspomniane elementy — most i wieża — są rzeczywiście widoczne na piętnastowiecznym widoku Nysy, o ile uznamy hipotetyczną identyfikację budowanej wieży z ratuszem, lecz z pewnością nie wyróżniają się na tle całej panoramy, a dominuje wyraźnie sylwetka kościoła parafialnego.

Nie do końca rozwiązana zagadkę w dziejach Nysy stanowi jej Stare Miasto, czyli największe przedmieście, które miało nawet swoje obwarowania i namiastkę samorządu w postaci siedmiu miejsc w nyskiej Ławie i dwóch w Radzie. Autor przytacza dwie wczesne wzmianki na jego temat, zawarte w dyplomach opatrzonych datą 1226 r. i 1240 r. O pierwszym stwierdza z żalem, że „niestety dokument ten uznano za falsyfikat” (s. 443) i chyba nadal jest przekonany o prawdziwości umieszczonej na nim daty, bo po chwili cytuje go jako „falsyfikat z 1226 r.”. Natomiast „według dokumentu z 1240 roku” były wtedy jakieś domy na Starym Mieście. „Można na tej podstawie wnosić”, kontynuuje Autor, „że obok starego osiedla targowego pojawiło się nowe miasto” (s. 443 n.). Jeśli jednak czytelnik zada sobie trud i odszuka umieszczony na końcu książki przypis, to się dowie, że „dokument ten jest jednak uznawany za falsyfikat” (s. 663). W jaki sposób z dwóch falsyfikatów, których czasu powstania i źródeł Autor nie próbuje nawet określać i które wbrew użytym przez niego sformułowaniom na pewno nie pochodzą z 1226 i 1240 r., można wyciągać wnioski w odniesieniu do pierwszej połowy XIII w.? Następnie Autor podejmuje problematykę „starych” i „nowych” miast. Uznaje to za „zjawisko [—] na obszarze Śląska często spotykane” (s. 444); nieco dalej, przy omawianiu Świdnicy, założenie Nowego Miasta będzie już „wyjątkowym, jak na warunki śląskie” (s. 532). Przykładem „nowego” miasta ma być Środa, ponieważ po łacinie nazywano ją *Novum Forum*, oraz leżąca niedaleko Wołowa wieś Stary Wołów i osada Stary Paczków koło Paczkowa. Autor nie wyjaśnia, gdzie miałyby leżeć Stara Środa czy *Antiquum Forum*, ani na czym miałby polegać miejski charakter wsi pod Wołowem i Paczkowem. Rzeczywiście ciekawy materiał porównawczy dla Nysy stanowi Stare Miasto pod Niemczą, związane prawdopodobnie z dawną osadą targową. Wspominając o nim, Autor nie odsyła jednak niestety do bliższych informacji zawartych w rozdziale dotyczącym tego ośrodka (s. 422). Rozważania te zamyka równie krótka jak bałamutna charakterystyka

miast podwójnych i jeden przykład takiej aglomeracji: rzekomo słowiańskie Kölln (w książce błędnie: Koln) i lokowany ponoć w 1242 r. Berlin. W młodszej gminie berlińskiej nie stwierdzono żadnych śladów osadnictwa słowiańskiego, a założenie tej starszej jest datowane na trzecią dekadę XIII w.

W prezentacji Świdnicy na pierwszy plan wysuwa się dyskusja z zaproponowaną przez Małgorzatę Chorowską i Mateusza Golińskiego rekonstrukcją pierwotnego rozplanowania miasta i jego późniejszych zmian. Autor odwołuje się do tendencji rozwojowych w urbanistyce śląskiej i przywołuje materiał porównawczy, osłabiający argumentację wymienionych wyżej badaczy. Lokacja Świdnicy, jedno z najwcześniejszych, największych i najbardziej udanych przedsięwzięć tego typu na Śląsku, niewątpliwie zasługuje na baczną uwagę, a wynik sporu o jej rekonstrukcję będzie miał istotne znaczenie zarówno dla obrazu wczesnych przemian miejskich, jak i dla weryfikacji przyjętych metod badawczych. Rzetelne zajęcie stanowiska w dyskusji nad początkami świdnickiego placu rynkowego wymagałoby rozważań przekraczających objętość całej tej recenzji i trzeba z niego w tym miejscu zrezygnować. Choć argumentacja Autora mnie nie przekonała, stanowi ona cenny wkład w ważny spór badawczy.

Rozważania na temat osi symbolicznych miasta rodzą niepokojące wrażenie odrywania się od rzeczywistości. „Brak klasycznej ukośnej linii kompozycyjnej miasta łączącej blok śródrynkowy z kościołem parafialnym spowodował, że została ona w Świdnicy utworzona między powstałym już w wieku XIII klasztorem Franciszkanów po stronie południowej rynku, blokiem śródrynkowym i kościołem Dominikanów na północny zachód od rynku” (s. 529). Czy są jakiegokolwiek przesłanki źródłowe poświadczające odczuwany przez mieszczan brak takiej linii i działania na rzecz odpowiedniej lokalizacji konwentu dominikańskiego? Zresztą biorąc pod uwagę wielkość tych trzech kompleksów, nawet po przeniesieniu jednego z klasztorów mendykanckich do sąsiedniego kwartału zabudowy wciąż stałyby mniej więcej w jednej linii. Natomiast elementem konstytutywnym drugiej osi sakralno-symbolicznej miała być synagoga (s. 529), „ukryta wewnątrz zachodniego bloku przyrynkowego” (s. 528).

Największe rozczarowanie przynoszą jednak rozważania na temat Nowego Miasta Świdnicy. Można wybaczyć Autorowi, że nie zrozumiał treści dokumentu o inkorporacji tej gminy do Starego Miasta i wydawało mu się, że polegało ono na jej okopaniu i umocnieniu. Trudniej zrozumieć, na jakiej podstawie orzekł, że tutejsze bloki zabudowy „nie miały [—] zamkniętych w kwadrat i prostokąt zarysów” (s. 531). Przecież nie ma żadnych źródeł pozwalających odtworzyć kształt urbanistyczny Nowego Miasta z czasów jego samodzielnej egzystencji, a wiadomo, że potem władze staromiejskie prowadziły politykę degradacji tej dzielnicy. Znakomitym świadectwem myśli planistycznej założycieli gminy nowomiejskiej jest usytuowanie w jej centrum dwóch jednakowych, przecinających się pod kątem prostym ulic, ze skrzyżowaniem nazywanym przez współczesnych Krzyżem. Jest to ewenement w skali Śląska, bezpośrednie nawiązanie do omawianego w części wstępnej książki i jednego z podstawowych w urbanistyce europejskiej porządków kompozycyjnych idealnego

miasta (s. 70–72). Autor nie rejestruje nawet funkcjonowania tego toponimu, wspomina jedynie „znany ze świdnickich dokumentów krzyż, w jaki układały się dwie z ulic wewnętrznych” (s. 531). Nie uwzględnia w ogóle na swoim planie rekonstrukcyjnym topografii Nowego Miasta, choć dysponował dobrym, aktualnym opracowaniem kartograficznym M. Golińskiego.

Już pierwsze zdanie opisu Paczkowa (s. 471) rodzi niedowierzenie: „Najbardziej regularne ze śląskich miast zawdzięcza swój kształt długiemu, wieloetapowemu powstawaniu”. Wprawdzie „miasto powstało na surowym korzeniu” (s. 472), ale „według lokalnego kronikarza Billera w 1548 roku tylko najważniejsze ulice były zabudowane” (s. 475), a „w okresie nowożytnym [—] we wschodniej części miasto również wtedy nie było jeszcze w pełni zabudowane” (s. 475), co można „w pewnym stopniu” stwierdzić na podstawie fotografii z lat trzydziestych XX w. Zgodnie przyjętymi przez Autora założeniami wstępnymi układ przestrzenny Paczkowa nie istniał więc jeszcze realnie w XVI w. Nie pada pytanie o wiarygodność źródła, a właściwie opracowania, ponieważ w przypisie do innego fragmentu tekstu ów „lokalny kronikarz” okazuje się autorem „interesującej analizy przestrzenno-urbanistycznej” z 1932 r., czyli z tego samego czasu, co drugie przywołane „źródło” rekonstrukcji stanu zabudowy w XVI w. Czytelnik nie dowiaduje się, w jaki sposób budowniczy poszczególnych domów przy bocznych uliczkach w ciągu kilku wieków kongenialnie tworzyli „jedną z najbardziej idealistycznych realizacji śląskiej urbanistyki”, gdyż jest to fikcja stworzona przez Autora recenzowanej książki. Nawet mając przed oczami najbardziej regularny i doskonale udokumentowany plan miasta, nie jest w stanie przyznać, że powstał on w toku lokacji. Choć „pewne funkcjonowanie organizmu miejskiego potwierdza [—] dokument z 1292 roku”, „w dotychczasowej literaturze [—] rok 1300 to czas pojawienia się miasta”, a „z 1303 roku pochodzi pierwsza pieczęć miejska” (s. 472), to jego kompozycja przestrzenna miała powstać dopiero w XIV w. i „być może” dzięki „pożytkowaniu przy jej tworzeniu [—] wcześniejszych, XIII-wiecznych doświadczeń” (s. 474). Bramy miejskie i fara powstały ponoć dopiero w połowie XIV w. Kościół jest rzekomo „orientowany w kierunku północnym, co świadczy o dostosowaniu się do zastanego układu przestrzennego miasta” (s. 472). Oczywiście świątynia jest orientowana na wschód i świadczy to jedynie o jej powstaniu w średniowieczu. Datacja na podstawie orientacji kościoła pojawia się zresztą na kartach książki wielokrotnie, zazwyczaj ma to przemawiać za jego metryką poprzedzającą lokację (s. 327, 361, 449), w innym miejscu (s. 262) jest to dowód na istnienie osi sakralno-symbolicznej. Autor nie usiłuje wytłumaczyć, dlaczego miasto tej rangi miało funkcjonować przez ponad dwa pokolenia bez bram i parafii. Jeszcze później, „być może już w XIV wieku” (s. 473), miały powstać równoległe do głównego szlaku ulice wychodzące z narożników rynku. Zamiast argumentów na rzecz tak późnej datacji czytelnik znajdzie stwierdzenie, że brak bram na ich wylocie, czyli niespełna 100 m od głównych bram miasta, „świadczy o «utopijności» założenia urbanistycznego” (s. 473). A może ulice w mieście służyły nie tylko ruchowi tranzytowemu, ale również innym celom,

takim jak dojazd do posesji, a wyprowadzenie wewnętrznych ciągów komunikacyjnych z wszystkich narożników rynku nie jest późniejszym dodatkiem, lecz elementem planu lokacyjnego, znanym z dziesiątków innych ośrodków? Takiej ewentualności Autor nie bierze pod uwagę. Jedynie w podsumowaniu katalogu (s. 622) datuje powstanie układu przestrzennego Paczkowa na... 1254 r.

Błędne wydaje się również założenie o dostosowaniu każdego rozwiązania urbanistycznego do warunków naturalnych. Przypomnijmy, że ten aspekt miał zasadniczo różnić omawianą książkę od niemieckiego leksykonu miast i doszukiwanie się na siłę takich zależności dało o sobie znać w opisie Nysy. Choć w układzie przestrzennym Paczkowa Autor nie wskazuje żadnych nieregularności spowodowanych rzeźbą terenu i stosunkami wodnymi, to „o kształcie miasta zdecydowało też położenie na stoku wspinającym się ku południowemu wschodowi, w kierunku wsi Stary Paczków i jednocześnie położenie na prawym brzegu rzeki Nysy, a dokładniej Młynówki, stanowiącej jej prawy dopływ” (s. 472). Nachylenia stoku nie poznajemy, na zdjęciu lotniczym jest ono niezauważalne, Młynówka nie została uwzględniona na planie rekonstrukcyjnym, Nysy Kłodzkiej nie widać na żadnym, bo dzieli ją od miasta ponad 400 m.

Dруга uwaga Autora na temat lokalizacji kościoła farnego skłania do szerszej refleksji, odnoszącej się do całej książki. Otóż czytamy, że „wyjątkowe, jak na tradycje śląskie, jest usytuowanie kościoła parafialnego w pewnym oddaleniu od placu rynkowego i oddzielonego od niego blokiem zabudowy” (s. 474; składnia za oryginałem). Według obiegowej opinii świątynia parafialna była zazwyczaj sytuowana w kwartale stykającym się narożnikiem z rynkiem. Jednak dzięki pracy R. Eysymontta można łatwo zweryfikować ten pogląd: przynajmniej w śląskich układach lokacyjnych rozwiązanie takie wcale nie jest częste. Bliższe prawdy byłoby stwierdzenie, że w ośrodkach o regularnym planie z prostokątnym rynkiem nie umieszczano fary w tym miejscu. Przykłady są tak liczne, że trudno je tu przytaczać. W większości omawianych w książce miast kościół stał właśnie w pewnym oddaleniu od placu rynkowego i oddzielony był od niego blokiem zabudowy. Cytowana wyżej uwaga Autora na temat przykładu Paczkowa dowodzi zatem, że nie przejrzał on pod tym kątem zgromadzonego materiału i nie zauważył tej prawidłowości, choć skwapliwie wyrysowywał osie symboliczno-sakralne przecinające wieże farne i ratuszowe.

Krótki (s. 617–630) rozdział zatytułowany „Wnioski” zawiera cenną typologię układów lokacyjnych, wyróżnionych na podstawie kształtu placu centralnego, zewnętrznego zarysu, układu głównych szlaków i wielkości ośrodka. Porządkowanie materiału było możliwe dzięki zmianie perspektywy. Autor ponownie podkreśla, że „miasta lokacyjne Śląska, mimo swojego niemal idealnego planistycznie kształtu powstały w wyniku wielofazowego rozwoju” (s. 620), tym razem analizuje je jednak „w takim kształcie, w jakim wyznaczone zostały w trakcie pierwszej lokacji” (ibidem). Nie rezygnuje przy tym z uwzględnienia późniejszych przemian, takich jak rozszerzenie największych ośrodków. Znakomitą puentę pracy stanowi podsumowanie miejsca tych układów lokacyjnych w urbanistyce europejskiej. Sama obecność regularnych planów śląskich

miast nie jest szczególnym ewenementem: liczne są przykłady większej precyzji planistycznej. Specyfiką środkowo-europejską jest w pewnej mierze położony centralnie, duży, prostokątny rynek. Zdaniem Autora Śląsk wyróżnia dodatkowo „większa powtarzalność [—] schematów przestrzennych, będących niemal syntezą wszelkich pojedynczo występujących w innych rejonach Europy elementów urbanistycznych” (s. 629). Mimo podkreślenia rozmachu śląskich lokacji trochę umyka w tym podsumowaniu inna cecha omawianej grupy miast. Geometryczna regularność układu przestrzennego nie jest tu wyjątkiem, lecz regułą i dotyczy również największych ośrodków.

Wnioski końcowe dobrze pokazują potencjał zgromadzonego przez Autora materiału: znaczny i w dużym stopniu niewykorzystany. Złożyło się na to kilka czynników. Jednym jest omówione już błędne przeciwstawienie „realnego” miasta, czyli zabudowy, „teoretycznemu” lokacyjnemu układowi przestrzennemu. Kwestia relacji między planowym rozmieszczeniem a ewolucyjnym rozwojem miasta jest ostatnio żywo dyskutowana w historiografii. Autor powołuje się na prowokacyjną pracę Klausa Humperta i Martina Schenka o „odkryciu średniowiecznej urbanistyki”, ale nie zna materiałów ze zwołanej w odpowiedzi na nią konferencji, zawierających o wiele bogatsze, wyważone i przemyślane rozważania na tenże temat⁵. Nie przeczytał też dostatecznie uważnie rozprawy J. Piekalskiego, określonej we wstępie jako „jedynie obszerne opracowanie, które jest próbą syntezy wiedzy o aspektach przestrzennych urbanizacji europejskiej i środkowoeuropejskiej” (s. 9): pomija zawarte tam ustalenia (np. w sprawie usytuowania założeń klasztornych, s. 90–97 i poszczególnych miast, np. Głogowa i Wrocławia), a przede wszystkim błędnie stwierdza, że odnosi się ona „tylko do obszaru Niemiec” (s. 9), choć w równym stopniu są tam uwzględnione ziemie czeskie i polskie wraz ze Śląskiem⁶. R. Eysymontt opisuje miasto realne, we wszystkich jego wymiarach, genezę, symbolikę, jego trwanie przez wieki od lokacji aż po schyłek epoki nowożytnej, ale traktuje je zarazem jako bezwolny obiekt dokonujących się przemian. O istnieniu gminy, która była gospodarzem tego miasta i kształtowała jego rozwój, wspomina rzadko, w niewielkim stopniu bierze ją pod uwagę i zdaje się jej nie rozumieć. Dywagacje redukujące pojęcie wspólnoty miejskiej do sfery prawa budowlanego i własności parceli (s. 50–52) świadczą o podjętej próbie uzupełnienia tego braku, którą jednak trudno uznać za uwieńczoną powodzeniem.

Jednak największym mankamentem książki wydaje się bardzo wstępny etap opracowania zebranego materiału. Nie została dokonana selekcja wybranych wypisów ze źródeł i literatury na te, które są istotne dla prowadzonego wykładu, i pozostałe, ważne dla kształtowania erudycji badacza i będące śla-

⁵ K. Humpert, M. Schenk, *Entdeckung der mittelalterlichen Stadtplanung. Das Ende vom Mythos der „gewachsenen Stadt”*, Stuttgart 2001; „Mitteilungen der Deutschen Gesellschaft für Archäologie des Mittelalters und der Neuzeit” 15: *Die vermessene Stadt: mittelalterliche Stadtplanung zwischen Mythos und Befund*, 2004.

⁶ J. Piekalski, *Od Kolonii do Krakowa. Przemiany w topografii wczesnych miast*, Wrocław 1999.

dem jego poszukiwań, lecz w książce zbędne. Poza tym tekst książki to często właśnie wypisy, a nie wnioski i argumentacja do nich prowadząca. Zdarza się nawet, że Autor po prostu cytuje cały akapit z innej pracy (s. 103). Są podrozdziały, które referują jedną cudzą publikację (s. 52 n., 136–138, 177–179). Na marginesie trzeba zaznaczyć, że czasem jest to pozorne referowanie. Fragment dotyczący Dolnej Marchii i Brandenburgii ma przypisy niemal wyłącznie do artykułu Winfrieda Schicha (przemianowanego w tekście na Waltera, s. 171) i zawiera błędy, których tam nie było, jak np. informacje o pojawieniu się w 1160 r. prawa magdeburckiego „w Brandeburgu, Havelbergu i pięciu innych grodach” (s. 172) czy o dokonanej lokacji Słubic (ibidem)⁷. O sklejeniu książki z wcześniejszych notatek świadczą m.in. powtórzenia całych zdań, a nawet akapitów (np. s. 19 i 71, 36 i 42, 42 i 61, 48 i 55, 110 i 111). Nagromadzenie pochopnych, nieprzemyślanych stwierdzeń i wewnętrznych sprzeczności, ukazane tu na przykładzie opisu trzech miast, cechuje niestety całą książkę. Wygląda na to, że R. Eysymontt przerwał swoje wieloletnie badania nad urbanistyką śląską na tle europejskim, z zebranego materiału sklecił pośpiesznie obszerne dzieło i wydał je drukiem. Cel – uzyskanie habilitacji – był jasny i został osiągnięty. Pozostaje nadzieja, że Autor wróci do porzuconej pracy badawczej, przeanalizuje i uzupełni zgromadzone dane, a następnie napisze dobrą książkę na ten sam temat.

Na tym można zakończyć ocenę dzieła R. Eysymontta. Mamy jednak przed sobą publikację, która powinna jeszcze być zredagowana przez wydawcę. Na odwrocie strony tytułowej znajdujemy wprawdzie nazwisko redaktora – Stanisław Drewniak – trudniej natomiast dopatrzeć się efektów jego pracy w tekście. Nie spotkałem jeszcze nigdy publikacji naukowej wydanej w sposób tak niechlujny. Błędy gramatyczne, stylistyczne i interpunkcyjne zdarzają się na niemal każdej stronie, a bywa ich kilka na jednej (np. na s. 123 jest ich 7). W części zawierającej przypisy i spis bibliografii liczba pomyłek przekracza średnio dwie na stronę, a są takie, gdzie jest ich kilkanaście (np. s. 229, 230, 693, 697). Swoistym rekordem jest sześć błędów w opisie bibliograficznym jednej publikacji... samego R. Eysymontta na temat średniowiecznych lokacji Śląska (s. 695). Błędne formy nazw własnych występują często. Hann. Münden w książce zawsze jest nazywany błędnie Hann Münden lub Hann-Münden. Niemiecka Getynga pojawia się, obok poprawnej pisowni polskiej, także w wersji niemieckiej i dodatkowo z literówką: Göttingen (s. 161). Górnołużycka Żyta-wa podana jest prawidłowo po polsku, ale już Zgorzelec zawsze po niemiecku (Görlitz), a Budziszyn w postaci dwujęzycznej z polską w nawiasie (s. 164). Górny Palatynat zastygł w postaci na wpół przetłumaczonej (Górny Pfalz, s. 187).

⁷ Winfried Schich (*Die Herausbildung der mittelalterlichen Stadt in der Mark Brandenburg*, w: *Stadtkernforschung*, Köln–Wien 1987, *Stadtkernforschung*; Reihe A, *Darstellungen*, t. 27, s. 214) pisze jedynie o przywileju dla miasta Stendal, który zawierał odwołanie do prawa magdeburckiego oraz zwolnienia celne w dwóch miastach i pięciu grodach brandenburskich; stwierdza też jednoznacznie (s. 221), że lokacja Słubic była wprawdzie przewidziana, ale nigdy nie doszła do skutku.

Choć imiona władców zawsze powinny być tłumaczone, na kartach książki pojawia się Otto der Reiche (s. 165). Natomiast nazwa ważnego szlaku handlowego (niem. Hoher Weg) została na polski przełożona, i to aż w trzech formach: „tzw. górna droga” (s. 358), „wysoka droga” (np. s. 257, 280 n., 521) i „Wysoka Droga” (np. s. 248, 323). Nie ma ustalonej ostatecznie polskiej wersji tego terminu, na pewno jest to nazwa własna i najbliższa oryginałowi wydaje się Górna Droga. Również w obrębie samego języka polskiego zdarzają się dziwne potknięcia: wyraz „podobnie” oznacza przeciwstawienie (s. 191), „jakoby” wprowadza informację pewną (s. 651), a dwukrotnie czytamy o „pędzeniu piwa” (s. 533 n.). Nieporadność stylistyczna w podpisach ilustracji sięga czasem tak daleko, że w ogóle trudno zrozumieć myśl Autora albo czytelnik otrzymuje informację jednoznacznie błędną. Np. reprodukcja archiwalnego planu z naniesionymi przez R. Eysymontta osiami kompozycyjnymi została opisana jako „Plan rekonstrukcyjny z zaznaczonymi osiami kompozycyjnymi według F. B. Wernera z połowy XVIII wieku” (s. 72). Na s. 349 zamieniono podpisy pod zdjęciami — pod il. 346 umieszczono opis il. 347 i *vice versa*. Książka nie została opatrzona żadnym indeksem. Szczególnie boleśnie odczuwa się brak zestawienia nazw geograficznych lub przynajmniej samych miast. Alfabetyczny układ części katalogowej pozwala wprawdzie odnaleźć podstawowe informacje na temat miast śląskich, ale już zawarte tam odniesienia do innych ośrodków i cały, jakże bogaty materiał porównawczy w partii wstępnej wymagają indeksu. Ponadto zastosowano skrajnie niewygodny dla czytelnika układ przypisów. Są one zamieszczone na końcu — i to nie książki, lecz poszczególnych części. Na początku wykazu bibliografii wymieniono „niektóre skróty stosowane w Bibliografii i przypisach”. Obejmuje on zaledwie dziewięć pozycji, kryterium ich wyboru nie zostało sprecyzowane i nie jest łatwe do odgadnięcia. Nawet tak kadłubowe zestawienie trudno uznać za poprawne. Np. dla niemieckiej serii regestów śląskich zamiast przyjętej zazwyczaj konwencji „SR” (= *Schlesische Regesten*) wprowadza się dziwaczny, dwuczłonowy skrót „RsG, CDS”. W przypisach drugi człon — „CDS” czasem jest podawany tak, jak w tym zestawieniu, czasem po numerze regestu, czasem z numerem tomu, czasem bez, często jest po prostu pomijany. Co gorsza, opuszczany bywa także numer regestu i nie zawsze jest to choć w części rekompensowane podaniem strony⁸. Skrót „CDS” najczęściej występuje samodzielnie, gdy przywoływane są inne tomy serii *Codex diplomaticus Silesiae*, czyli w postaci nieuwzględnionej w spisie. Innym przykładem jest zupełnie nieczytelna dla użytkownika forma „T.S.”, przyjęta dla wydanego przez Tzschoppego i Stenzela kodeksu dyplomatycznego⁹ i — na

⁸ Np. na s. 641: przyp. 309: „RsG, nr 2890, CDS, t. 16.”, przyp. 311: „RsG, CDS, t. 30.”, przyp. 312: „RsG, CDS, t. 30, s. 125.”, por. też np. s. 647. Poprawny zapis powinien obejmować skrót serii (SR, ewentualnie RsG) i numer regestu.

⁹ G. A. Tzschoppe, G. A. Stenzel, *Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte und der Einführung und Verbreitung Deutscher Kolonisten und Rechte in Schlesien und der Ober-Lausitz*, Hamburg 1832; wykaz skrótów zawiera dwie pomyłki w tym tytule, bibliografia już tylko jeden (s. 688).

szczęście — w pracy stosowana rzadko lub wcale. Odwołania do tego wydawnictwa znalazłem tylko na jednej stronie (s. 211) i mają tam postać klasyczną, z nazwiskami obu wydawców i pierwszym słowem tytułu.

Książkę R. Eysymontta trzeba ocenić na dwóch płaszczyznach. Pierwsza i najważniejsza to jej zawartość merytoryczna, która wymyka się jednoznacznej ocenie. Mimo przewagi uwag krytycznych trzeba mocno podkreślić bogactwo zgromadzonego materiału, szeroki kwestionariusz badawczy, interdyscyplinarny warsztat i oryginalność stawianych pytań. Natomiast strona edytorska tej publikacji nie pozostawia żadnych wątpliwości: wydrukowanie książki w tej postaci to kompromitacja wydawnictwa VIA NOVA, skądinąd zasłużonego wydawcy atlasów historii miast.